

Dziennik Poznański
wydostawienie w
jednym półroczu
dla osób starych.
przedpł. kwartalna
w miejscu 2 tal.
w Poczcie krajowej
2 tal. 18 exp. 9 fen.
Wszelkie rękopisy
Dzienn. Pozn. przysyłane
nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik
i Obwieszczenia
opisują się
po 1 arg. 3 fen. od wiania
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelma. nr. 8
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być
frankowane.

№ 294

Piątek, 23 grudnia 1864.

№ 294

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański wynosi w miejscu 2 tal., w obrębie państwa pruskiego 2 tal. 13 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u
Pana Antoniego Rose, w Bazarze, Pana P. Nowickiego, ul. Wrocławska No. 9, Pana H. Kirsten, ul. Podgórna No. 14,
„ Jakóba Appa, ul. Wilhelmowska No. 9, „ K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, „ M. Friedländer, plac Wilhelmowski No. 6,
„ Józefa Wache, Stary Rynek No. 73, „ J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 88, „ Ernest Malade, ul. Fryderykowska No. 19,
zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycja Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do godziny 11. Później oddane inseraty już tego dnia zamieszczone w Dzienniku być niemogą.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego,
plac Wilhelmowski No. 8.

Poznań, 22 grudnia. W związku z artykułem z Dziennika Literackiego, powtórzonym w piśmie naszym w sobotę, dochodzą nas uwagi następujące:

We wszystkich narodach europejskich, od chwili upadku monarchii, widzimy występującą coraz wybitniej tendencją skupiania wszystkich sił swoich wewnątrz siebie; ku któremu celowi wyrabiała w łonie swoim główne ogniska wszelkiego życia narodowego. Ogniskami temi stały się i są dotąd stolice, koncentrujące w sobie życie polityczne, naukowe, towarzyskie, handlowe. Poczuli bowiem narody, że odkąd nimi być się przekonali, każdy z osobna starał się zyskać dla siebie jak najobszerniejszy zakres działania i wpływu, na którymby działalność swoją mógł opierać. Ponieważ zaś dążności te były właściwe wszystkim, musiała się stąd trybem naturalnym wyrodzić emulacja, dążąca między sąsiadami do wywierania wzajemnie na siebie wpływu, ale równocześnie będąca bodźcem do tego większego pilnowania się u siebie a coraz większego samodzielnego wyrabiania i rozwijania życia narodowego w kierunkach powyżej wskazanych. Działo się to dawniej li tylko w imię zasady państwa, dzisiaj dzieje się poczęści w imię zasady narodowości. O ile poprzednio rządy i panujący ze względu na potęgę osobistą wszelkimi sposobami starali się o dźwiganie, wzmacnianie i rozwijanie samodzielnego życia narodowego w swoich państwach, o tyle obecnie prywatne usiłowania narodów ze względu na potęgę narodowości, wspierają w tym kierunku usiłowania rządów.

Początkowo mniej zważając na inne wpływy, starano się przedewszystkiem o narzucanie swęj polityki sąsiadom, a w danym razie praktykowano tylko podboje polityczne. Z biegiem czasu przekonano się, że sąsiadów nie tylko orężem podbijać można, ale nie mniej uczynić zleżnymi od siebie na drodze handlu, tj. przez stosunki bytu materialnego, oraz podbijać moralnie, przez narzucanie swęj wyższej oświaty i większą ogładę w życiu towarzyskiem. Odtąd skrzętnie starano się o rozszerzenie wpływu swęgo i znaczenia także za pomocą tych sposobów; one częstokroć odnosiły zwycięstwo tam, gdzie wstępny bojem niczego dokazać nie zdołano.

Tak jak w życiu prywatnym niezależność głównym jest

celem usiłowań pojedynczych ludzi, tak samo w życiu narodów pewna niezależność od drugich jest pierwszym bytu warunkiem; uzyskanie zaś w jakimkolwiek względzie przeważnego wpływu przez sąsiada zagraża temu bytowi. Dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa, tkwiącego w dążności naszego czasu, państwa nowożytnie z największą ogładnością baczą na rozbudzenie, spotęgowanie i utrzymanie samorodnego życia narodowego we wszystkich kierunkach, chroniąc zarazem swój naród ile możności od obcych wpływów.

Widzimy je czuwające nie tylko nad bytem niepodległym politycznym, ale również i opiekujące się i to ze stanowiska narodowego naukami, handlem; życiu zaś towarzyskiemu nie pozwalają rozpryskiwać się na wsze świata strony, lecz owszem skupiają je około rodzimego ogniska.

Dla obrony własnej niezbędnym jest punkt ciężkości wewnątrz narodu; gdyby go bowiem nie było, albo cały naród, albo części jego uległyby sile przyciągającej innych punktów ciężkości po za krajem położonych. Takimi punktami ciężkości są stolice. Ważność ich i wpływ na samodzielny rozwój życia narodowego jest ogromny. Jak dalece ważność tę pojmują i cenią, najlepszym dowodem jest pieczołowitość i staranność, jakie wszystkie rządy o dobro swych narodów dbały, poświęcają im. Stolica więc jest w kraju tym punktem ciężkości, tém wielkiem ogniskiem, około którego kupi się i do którego zbiega się życie kraju we wszystkich kierunkach. W dzisiejszych czasach pod ważnemi względami stolica reprezentuje naród, protegowana przez rząd a poparta przez kraj cały, koncentrując w sobie wszystkie arterie życia, może skuteczny stawiać opór zagranicznemu wpływowi, a przez to i cały kraj od tychże chroni. Stolica bowiem reprezentując kraj, utrzymuje głównie komunikacje z zagranicą, na nią też wpływ tej ostatniej nasamprzód oddziaływać powinien, a jeżeli ona jemu oprze się skutecznie, reszty kraju ów wpływ wcale nie dosięga.

Jak wszelka inna, tak też naturalnie i przeciw podbojczym wpływom ościennęj cywilizacji, obrona skuteczna jedynie być może przez skupienie sił własnych. Te ostatnie wpływy są dzisiaj narodom bodaj niebezpieczniejsze,

zwłaszcza jeżeli w parze z nimi idzie wyższość kapitału materialnego, a dodać należy, że one działają skupionemi siłami; mając do dyspozycji również skupione kapitały. Państwa tegoczesne zanadto dobrze pojmują niebezpieczeństwo ztąd dla narodu wyniknąć mogące; umiały się też przed niem zabezpieczyć na drodze prawodawstwa we wszystkich kierunkach, nadzór baczny rozciągnięty jest nawet nad przystępem i obrotem obokrajowych kapitałów.

Naród, który chce się uchronić zaty, powinien przedewszystkiem uchronić się lub wyemancypować, jeżeli na niebezpieczeństwo już się poddał, z pod wpływów cywilizacji obcej i obcych kapitałów. Co się tyczy cywilizacji, to mojem zdaniem, aby nie być niebezpieczną, winna być odcowodniona do ducha narodu przyswajana, ale nie narzucana żywcem. Kapitały obce roztropnie użytkowane przynoszą korzyść, w przeciwnym razie zgubę, zwłaszcza przy ich wielkim napływie.

Jeżeli narody cieszące się zupełną niepodległością polityczną, tak wielce okazują się baczni, aby żaden z powyżej wykazanych wpływów ze strony zagranicy w ich krajowym społeczeństwie góry nie brał, o ileż w tej mierze bacznie postępować należy narodowi, który nieszczęściem pozbawiony jest swęj politycznej niepodległości?

Naród straciwszy niepodległość, poddany obcemu prawodawstwu, nieodpowiadającemu ani duchowi jego, ani tradycji, ani potrzebom, zagrożony jest wynarodowieniem i jeżeli jeszcze jakiego ratunku spodziewać się może, to tylko pod tym jednym warunkiem, że trwały opór stawi obcym wpływom towarzyskim, obcej oświecie i kapitałom.

Jedynym środkiem w tej mierze jest skupianie wewnątrz kraju wszystkich sił swoich materialnych i intelektualnych, wyrobienie punktu ciężkości wewnątrz kraju i koncentrowanie się w tém ognisku życia narodowego. Przez skupienie stanie się opór silniejszym, a jeżeli wszystkie siły w jedno ognisko zwrócone będą, stanie się ono punktem ciężkości krajowym i wywierając wpływ przyciągający dośrodkowo, przeszkadzać będzie odpadaniu części od całości, owszem powiększy znacznie ścisłą łączność tychże z całością.

Mieszkańcy kraju, postanowiwszy dla zaspokojenia po-

Teorya Darwina.

(Prelekcya dra Mateckiego miana dnia 19 listopada rb.*)

Kiedy Kopernik obrot ziemi około słońca jak na dłoni wykazał, a Newton niewzruszone prawa ciężkości ciał niebieskich światu objawił, dla tego, że przez prawdy te w niejakiem przeciwnieństwie z Pismem świętym stanęli, nie szczeniło z ich życia najgwałtowniejszych potępień za tak zgubne rewolucyjne i kacerskie nauki. Czas pouczył, jak się sprawa ta skończyła: Pismo święte nie przestało być świętem, a Kopernik i Newton prawdziwością umiejętności na zawsze zażniali.

Za dni naszych toczy się nowa podobna walka, ale walka nierównie zaciętsza. Choć świeża, wystąpiła już poza przybytek ścisłej umiejętności. Haeckel, profesor z Jeny, przedstawił ją na publicznem zgromadzeniu niemieckich naturalistów i lekarzy w zeszłym roku; dr. Fr. Rolle napisał w tym względzie popularne dzieło; Karól Vogt, znany z zaciętości swojej właśnie w tym kierunku ogłosił drukiem w roku bieżącym neuenburgskie odczyty swoje o człowieku i stanowisku jego w stworzeniu i historii ziemi; wiele pism peryodycznych przedmiot ten poruszyło, a czasopismo Steeckhardta w nr. 4 podało ostatniemi dniami krótką, ale niesłychanie zjadliwą krytykę. Czas więc, abyśmy także weszli w szczegóły tej walki i byli stróżami własnych przekonań.

Walka ta dotyczy śmiałej teoryi Darwina, jaką angielski ten badacz po odbytej podróży w około ziemi podał co do powstawania gatunków w królestwie roślin i zwierząt z zastosowaniem do stworzenia świata.**)

Śmiano się z niej zrazu, jako z filozoficznej mrzonki, która n ebawem w zapomnienie pójść miała. Alisci inaczej się stało. Najznamienitsi badacze przyrody, jak zoolog Huxley, botanik

Hooker i geolog Lyell, stali się z przekonania jęj zwolennikami, a Bronn, który dzieło Darwina na język niemiecki przełożył, choć w teoryę jęj całkiem jeszcze nie wierzy, w te mniej więcej słowa kończy tłumaczenie swoje: „Wsparci teoryę Darwina, możemy wszelkie zjawiska świata organicznego jedną jedyną myślą połączyć, na wszystkie z jednego i tego samego stanowiska zapatrywać się, i wszystkie z jednéj i tej samej przyczyny wywodzić, możemy osobno stojących, a niezaprzeczonych spostrzeżeń do reszty przyłączyć i za konieczne ich uzupełnienie poczytać, wreszcie możemy największą część zachodzących tu wątpliwych zagadnień z całą ścisłością oczywistości rozwiązać. Teorya, która takie ma zalety, nie może być nieprawdziwą.“

Takie zdanie i przez takiego męża wyrzeczone czyni teoryę Darwina niesłychanie ważną, ciekawą i godną zgłębienia, aby, czy przyznając się do niej, czy też stanowczo odpierając od siebie, jedno i drugie z całą godnością umiejętności uczynić.

Rzecz to nie łatwa, potrzebuje ona i pracy i rozmyślenia i czasu. Dla tego przystępując do wyłożenia teoryi Darwina w ogólnych zarysach, daleki jestem od jęj bezwzględnego zachwalenia, ale również mało potępiam ją z góry. Zamierzam tylko zwrócić uwagę na to, co się w świecie uczonym dzieje, aby każdy pilnie baczył, co się stąd wywiązać może.

Pismo święte poucza w rozdziale pierwszym Genesis czyli księgi rodzaju Mojżesza, iż Bóg na początku stworzył niebo i ziemię; że ziemia ta była pusta i próżna, i że ciemności były nad głębookością, a duch boży unaszał się nad wodami; że stworzywszy potem światłość, a z nią dzień i noc, oddzielił wody pod utwierdzeniem czyli niebem od tych, które były nad utwierdzeniem; że w dniach następnych, gdy poprzednio jeszcze morze od ziemi oddzielił słowem: „Niech się stanie“, kazał ostatniej zrodzić zielezielone i dawające nasienie według rodzaju swęgo, podobnie drzewo czyniące owoce i mające każde z nich nasienie rodzaju swęgo; następnie ryby i wszelkie stworzenia wodne, także ptastwo, bydło i ptaz i bestye ziemne, a to wszystko wedle rodzajów swoich; wreszcie, że dnia szóstego stworzył Bóg człowieka, męczyznę i niewiastę.

Wieki odtąd upłynęły, a zapatrywanie się to na jestestwa

organiczne wcale się nie zmieniło. Jeszcze przy końcu zeszłego wieku Linné wyraźnie pisze: „Tyle mamy gatunków roślin i zwierząt, ile żyjących jestestw duch Boży na początku stworzył“; Agassiz, dając definicyę gatunku, wyraźnie powiada: „Każdy gatunek jest ucieleśnioną myślą Boga,“ a ja, spozostając swęgo czasu uderzające następstwo organicznych istot po sobie, wyrzekłem: „Stworzenia ziemskie są to z woli Boga żywo wymawiające się głoski, których złożeniem w jeden żywy wyraz jest człowiek, będący częstką po wszystkie czasy żyjącej myśli, jaką Bóg objawił przez stworzenie wszech świata.“ Słowem, aż do naszego stulecia powszechną była wiara, że każdy gatunek jestestw organicznych, pierwotkowo przez Boga stworzony, tylko odradzać się, ale nie z innego gatunku mógł powstawać.

Co przez gatunek rozumieć, najlepiej przykład objaśni. Wiele jest zwierząt drapieżnych, z nich jedne żywią się owadami, drugie mięsem. Stłuznie więc dzielimy je na owado- i mięsożerne. Rozpatrując się pomiędzy mięsożernymi, znajdujemy tak różne ich postacie, iż, aby je uporządkować i od siebie odróżnić, musimy je na kilka rodzin podzielić, mianowicie na niedźwiedzie, psy, koty, łasice i wiwery. Nie koniec na tém; pomiędzy psami znajdujemy obok psa domowego, także wilka, lisa i hyeny, a pomiędzy kotami obok kota domowego lwa, tygrysa, panterę, rysia i kota dzikiego. Otóż te to różne psy i koty nazywamy gatunkami, które dalej jeszcze na rasy i odmiany dzielić można. Gatunku nazwami są także wyrazy koń, owca, dąb, lipa, owies, żyto, róża, gwoździć itd. Jest więc gatunek oderwanem pojęciem, obejmującym te wszystkie indywidua, które pewną i jakby niezmienną jednakością organizacyi swojej budzą w duszy naszęj jedno i to samo w nas wyrobione pojęcie.

Wracam do tematu naszego.

Sądono zatem, że Bóg na początku stworzył każdego zgoła gatunku jestestw organicznych pierwowzory, które, gatunkowo niezmiennie od pokolenia do pokolenia rozmnażając się, po dziś dzień jeszcze są, przez żyjące indywidua, które z nich się wylęgly, reprezentowane.

Obok takich wyobrażeń rozwijały się swoją drogą coraz bardziej nauki doświadczenia. Osobliwie w nowszych czasach

*) Według Ziemiannina.

**) Charles Darwin über die Entstehung der Arten im Thier und Pflanzenreich durch natürliche Züchtung, aus dem englischen übersetzt von dr. H. G. Bronn. Stuttgart 1864.

trzeb jakichkolwiek udawać się do krajowej stolicy, jak niemiędlą zabawy i pożytku towarzyskiego, przyczynia się do powiększenia w niej ruchu handlowego i przemysłowego a szukając zabawy pomiędzy rodakami swymi, sami więcej przejmają się duchem towarzyskim narodowym i swoją własną osobą przyrzucą cegiełkę do spotęgowania tego ducha, który zachowany w czystości od obczyzny jest także jedną z dźwigni narodowych. W takim razie ustana na zawsze te czasy, kiedy najniepotrzebniej trzy czwarte zamożnej części wyższego towarzystwa kręciło się po zagranicy, będąc pośmiewiskiem dla tych, którym pieniądze garściami rzucali. Pieniądze dawniej marnie wyrzucane pójdą odtąd, choć bez potrzeby wydane, na użytek krajowców, a tym sposobem kapitał narodowy się nie zmniejsza.

Handel ogólny kraju wspierany wszystkimi jego funduszami byłby postawiony w warunkach opierania się bardzo skutecznego wyszukiwaniu kraju przez wpływy handlowe zagraniczne, nie mniej wkrótce sprowadziłby dobrobyt jego, powiększając i rozmnażając kapitały narodowe. Wtedy jednak i na tym polu ustatkować powinna praktyka tyłu obywateli, niezważających na dobro ogólne, którzy zamiast obracać swoje pieniądze na użytek kraju, trzymając je w kraju, woleli, sprzedawszy ziemię obcy, lokować kapitały za granicą, skazawszy sami siebie na dobrowną banicyę, pewno nie przez patriotyzm. Gdzie tego rodzaju postępowanie jest sporadycznym, mniejsza o to, gdzie zaś przeciwnie staje się niemal regułą, praktykowaną przez klasę zamożniejszą narodu, tam konieczne dla ogółu najzgodniejsze sprowadzić musi skutki. Proszę zastanowić się nad ogromną zmianą sytuacji finansowej sprowadzonej przez powroć krajowi tych ogromnych funduszy, które dzisiaj bez celu wyższego ogółowego umieszczone są za granicą.

Pozbawionym własnego systemu edukacyjnego, opartych na właściwych i duchowi narodowemu odpowiednich warunkach, najtrudniej uchronić się od zgnębnych skutków obcej oświaty żywem przejmowanej. Utrzymują, jakoby cywilizacja będąc kosmopolityczną, dążyła do zatarcia wszelkich odrębności narodowych, jednakże sądzę być rzeczą pewną, że kraj oddany pod wpływ np. angielskie, nigdy włoskim się nie stanie. Z drugiej strony nie mniej jest rzeczą pewną, że żaden naród w normalnych warunkach bytu zostający, wynarodowienia obawiać się nie ma czego. Oświata warunkowo zagraża tylko narodowości bytu niepodległego pozabawionym, a ponieważ są zagrożone, powinny bronić się. I w tym względzie jak we wszystkich innych do skutecznej obrony niezbędne jest koncentrowanie się w ogniskach krajowych. Tu choćby jedynie przez wyrobienie życia towarzyskiego, obca oświata żywem narzuconą tak łatwo być nie może. Społeczeństwo krajowe znajduje zawsze środki i sposoby przyswojenia sobie tej oświaty w warunkach właściwych duchowi swemu.

Jedną z głównych dźwigni narodowości jest język narodowy, którego uprawianie, rozwijanie i kształcenie wszystkim najbardziej na sercu leżeć powinno. Nie dosyć go używać w kółku domowym; potrzebuje on koniecznie szerszego pola. Gdzie innych sposobów niema, niech życie towarzyskie na wielką skalę będzie tym polem. I w tym celu potrzebne są ogniska w kraju, gdzieby się w wielkich rozmiarach życie towarzyskie narodowe skupić mogło. W odosobnieniu i bez komunikacji między sobą zostające mniejsze kółka towarzyskie, mogą łatwo bezwiednie podziałać wpływowi obcego języka. Im liczniejsze i różnorodniejsze komunikacje w społeczeństwie, tym lepiej dla czystości języka. Stolica i pod względem językowym są wyroczniami dla kraju. Narody byt polityczny mające czerpią ze stolic zasoby swego życia towarzyskiego: dla czego narody tego bytu pozabawione nie naśladują ich? Węgry to pojęli; ich całe życie narodowe koncentruje się w Budapeszcie, a odtąd przyjęli zasadę narodowej centralizacji we

wszystkich warunkach życia, odtąd nabrali takiego znaczenia, że Austria zmuszona się widzi z nimi bardzo się rachować. Z tym większym żalem wspomnieć przychodzi, że są znówu z drugiej strony i takie narody, co jakby umyślnie chcą gubić siebie, rozsypują się po całym świecie i jakby niedość jeszcze było na tym, jakby chciały usprawiedliwić obchodzenie się z nimi, pogardzając swym językiem, tym językiem, co przesładowany tak srogo, powinienby im być drogim, i właśnie dla tego ciągle przez nich używanym, a to tym bardziej, im więcej trudności stawiają wykształceniu jego, tak dla narodu niezbędnemu.

Naród chcący uchronić się od wpływów obco krajowych, przedewszystkiem innem baczycy powinien na swój język i zachowywać go w pierwotnej czystości, gdyż jeżeli język ulegnie skażeniu, toć niebawem i duch narodowy zbroczy na manowce, z kąd powrót stać się może bardzo trudnym lub nawet niepodobnym.

Czyż można inaczej jak z najgłębszym smutkiem i żalem wspomnieć na tę zgnębłą nierozwagę polityczną objawiającą się niestety aż za często, gdzie rodzice, dobrowolnie w dzieci swoje od niemowlęctwa już wpajają obco narodowy pierwiastek, każąc obczyzną dusze tych niewinnych istot. Głupota taka w pewnym względzie zakrawa na zdradę narodową, bo czem skorupka zasiąka nie do młodu, tam trąci na starość. Pierwsze wrażenia młodości pozostają aż do śmierci: Komu język i ducha skrzywiono w młodzięcym wieku, ten już nigdy, mimo najlepszych chęci, nienabędzie później zupełnej czystości narodowej w mowie i myśli. Jest to prawdą niestety aż za często dowiedziona.

Im świętejszym który naród cieszy się bytem politycznym, tym w nim mniej znajdujemy podobnych anomalii. Znadto tam wysoko cenią godność narodową, lubo dla nich zbroczenia daleko mniej byłoby szkodliwymi pod względem narodowym, gdy tymczasem naród pozabawiony niepodległości, na tej drodze sam własnowolnie wyzuwa się z narodowości. Przyszłość narodu zależy na wychowaniu młodego pokolenia. Jeżeli tedy w jakim narodzie system edukacyjny rządowy jest antynarodowym, wyższe zaś stany, które powinny dobrym przykładem iść naprzód, zamiast przy domowym ognisku wpajać w dusze swych dzieci narodowy pierwiastek, przeciwnie kształcą ich na Francuzów, Anglików itd. itd., pytamy się w takim razie czy godnie sobie postępują i czy można dziwić się, jeśli inni zaraził przykładem obczyzny, nie mogąc dzieci swych zaprawiać na złych Francuzów, kierując je na Moskalki albo Włochów? Gdzie moda, przyjemność, albo interes materialny są sprężyną działań, tam się niczemu dziwić nie można. Ale gdy tak jedni pójdą do Lasu drudzy do Sasa, gdzie przyszłość narodu? W tej kwestyi jak we wszystkich innych, obowiązek narodowy ściśle przestrzegany, winien być regulatorem działań jednostek.

NPan raczył kasyerowi powiatowemu Dogge w Czarnkowie udzielić charakter radcy obrachunkowego.

× Berlin, 21 grudnia. W tych dniach skonfiskowano tu brzoźurę Klockowa „Die Hochverraths Prozesse im Jahre 1864.“

Tych dni skazano tu dwa numera Neue Frankfurter Ztg w miejscach inkryminowanych na zniszczenie; jeden z nich zajmował się procesem przeciw rodakom naszym toczącym się przed sądem stanu, drugi polityką pruską w sprawie księstw zaalbajskich. Sąd przyjął co do artykułu o procesie przeciw Polakom obrazę władzy, policyjnej, prokuratury naczelnej i niektórych sędziów, oraz oszczerstwo.

olbrzymie zrobiły postępy. Skutkiem ich geologia, owa niezmordowana badaczka tajemnic tworzenia się i przeobrażeń ziemi, przeszła z dziedzin pomysłów w szereg ścisłych umiejętności i obecnie opiera się na ustalonych zasadach. Rozpatrując się w różnorodnych skałach i warstwach ziemi, którzy rozdarta pozwala miejscami na przeszło pół mili głębokość takowe śledzić, przyszła do przekonania, że twarda jej skorupa zwolna tylko przez stygnięcie pierwotnie żywym ogniem nakształt stopionego żelaza płynącej kuli ziemskiej utworzyć się mogła. Długo cienka i łamliwa, musiała często wznosić się, ugiąć i pękać, aby ogniste lawy nakształt tych, które za dni naszych z wulkanów płyną, wylewać się mogły z łona ciągle rozszerzonej ziemi na jej skrzepłą powierzchnię. Z dalszym stygnięciem zwolna skraplały się także pary, co dotąd w mgłach gęstych zewsząd ziemię otaczały. Zawrzała tym sposobem na granitowej powłoce woda, tworząc niezmierny ocean, z którego ledwie tu i ówdzie sterczały więcej wydęte części skorupy. Z wodami obok trwającego ciepła rozpoczął się nieprzeznaczony szereg działań i oddziaływań chemicznych, które produktami swymi to nasycali to mąciły wszędzie rozlane wody. Z każdym nowym rozdarciem ziemi nowe wylewały się lawy, które, ulegając znowu działaniom chemicznym, przeobrażone z rozhukanego oceanu osadzały się na skorupie i grubości jej zwiększały. Utworzyły się tym sposobem rozliczne jej warstwy, pokłady i osady. Te dalej wznoszone i rozdzielane, utworzyły w końcu lądy stałe, z których na ten sam sposób wydzwignęły się niebotyczne góry. Wody zaś coraz więcej ustępując miejsca stałemu lądowi, ściągają się powoli w dzisiejsze morza i oceany, których głębokość wynadgradza utraconą rozciągłość.

Ile czasu na to wszystko potrzeba było, trudno z pewnością oznaczyć. Ze jednak nie tysiące, ale miliony lat przeminać musiały, pojmujemy łatwo, dowiedziawszy się, że pokłady osadowe grubości 6000 stóp, aby powstały, ku temu najmniej trzy do czterech tysięcy lat potrzebowały a pokładów takich jest bardzo wiele.

Również trudno oznaczyć, kiedy po raz pierwszy jestestwa organiczne na powierzchni ukazały się. Znajdujemy je jednak już w najdawniejszych pokładach. Ale są to jeste-

stwa zupełnie różne od tych, jakie dziś na kuli ziemskiej znajdujemy. W ogóle w miarę postępu warstw zmieniają się postacie te zorganizowane. Ich odciski, skamieniałości i reszty są niezaprzeczonymi tego świadkami. Tak zaś stałe pewne ich postacie do pewnych pokładów są przywiązane, iż z rodzaju pokładu na rodzaj jestestw organicznych, a z tych na tamte z całą ścisłością umiejętną wnioskować można. Ze względu na to prawidłowo podzielono całą skorupę ziemi na formacje, peryody i epoki. Każda zgoła formacja ma swoją właściwą roślinność i faunę czyli zbiór zwierząt, natenczas żyjących. Spokrewnione stanowią peryod, których kilka podobnych dają epoki.

Niepodobna mówić nam na tym miejscu o wszystkich epokach, peryodach i formacjach. Kilka przykładów da nam dostatecznie o nich wyobrażenie. Kiedy w pokładach najdawniejszych, sylurycznymi zwanymi, napotykałyśmy tylko na jestestwa, zostające na najniższym stopniu wykształcenia, jak: muszle, lilie morskie i dzwone raki, trylobitymi zwane, to tuż w następnych warstwach dewońskich znajdujemy obok tych ostatnich potworne ryby, odziane jakby w potężne pancerze. Następują potem osady wapienia węglowego czyli marmuru, a w nich pojawiają się olbrzymie muszle, które produktami nazwano. Podczas okresu węglowego, który po dewońskiej formacji następuje, zmienia się postać rzeczy. Roślinność dochodzi tu do najwyższego wysilenia. Paprocie i mchy rosną do wysokości najwyższych drzew naszych i kolyszą się nakształt dębów i lip dzisiejszych. Obok nich istniały rośliny, o jakich rośliny, o jakich botanicy ani wyobrażenia nie mają. Był to też czas najkorzystniejszy dla roślin. Powietrzna przesycona była kwasem węglowym, który tym jest dla roślin, czem kwasoród dla zwierząt; gęste mgły zasłaniały rośliny przed zbyt wielkim wpływem promieni słonecznych, a stygnącej ziemi temperatura równała ją na wszystkich punktach ciepłarni naszym. To też dla tego tak w okolicach przybiegunowych, jak pod równikiem, tak w Europie, jak w Ameryce i Nowej Holandii wszędzie w tego czasu pokładach znajdujemy ślady tych samych roślin i tych samych zwierząt najniższego rzędu. Okres ten przeszedł milion lat trwać musiał; przemawiają za tym owe nieprzebrane pokłady węgla kamiennego, którego niewątpliwą

Opole, 18 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów miasta jednogłośnie wybrano powtórnie na dalszych lat 12 burmistrzem p. Goretzkiego.

AUSTRYA.

W Lwów, 18 grudnia. Drobne zmiany zaprowadzone od dnia 10 listopada w stanie obłężenia, położenia naszego w niczem nie zmieniły. Oświadczenie ministra policyi w rejchsracie jest niezawodną skazówką, że nie rychło zniosą stan obłężenia w Galicyi. Jak wiadomo, p. Meczery chciał wzmówić w sejm, że u nas takie panuje usposobienie umysłów, iżby zniesienie stanu obłężenia jeszcze nie było na czasie, bo powiada, że organizacja narodowa dotąd jeszcze nie zerwana itd. No, jeżeli spierać się w tym trudno z p. ministrem policyi, boć to on z urzędu wszystko powinien wiedzieć najlepiej, a przecież niechaj sobie pozwoli powiedzieć, że go bardzo źle uwiadomiono, i że zgoła nie zna stanu naszej prowincyi. Zresztą jeżeli po 10 miesiącach stanu obłężenia i po 8000 wyroków wydanych przez sądy wojenne w tym przeciągu czasu niepotrzebnie rozzerwać organizacji narodowej, toć podobno chociażby dwa razy dłużej trwał stan obłężenia w Galicyi, niczego już więcej nie dokaże. A zatem albo ta organizacja narodowa jest tak cicha i tajna, iż się w żaden sposób organom rządu rakuskiego pochwycić nie da, albo co się widzi podobniejszą do prawdy, jest dziś jedynie fikcją arcywygodną dla tych, co pragną jak najdłużej utrzymać stan obłężenia w Galicyi.

Należy tutaj wspomnieć niektóre z ostatnich wyroków sądów wojennych.

Przedewszystkiem podnieść należy wyrok wydany na najznamienitszą naszą artystkę dramatyczną, panią Aszpergerową. Z powodu notatek znalezionych podczas rewizyi w jej mieszkaniu, oskarżono ją o zbrodnię naruszenia spokoju publicznego, popełnioną przez zbieranie składek na wsparcie polskiego powstania. Procesowi takim u nas było już nie mało, przecież żaden nie wypadł tak srogo jak ten: bo kiedy inne panie skazywano na tydzień lub dwa tygodnie, a nawet takie którym dowiedziono że należały do Towarzystwa „niewiad polskich“, panią Aszpergerową skazano na rok więzienia. Srogi ten wyrok sprawił wielkie oburzenie w naszym mieście, już dla tego, że pani Aszpergerowa jako znamienita artystka dramatyczna w całej Polsce jest znana i wysoce ceniona, a potem i dla tego, że dotąd tak srogo z niewiastami się nie obchodzono i że mniemano powszechnie, iż ogłoszą amnestyę. Pani Aszpergerowa wreszcie apelowała, więc dotąd znajduje się na wolności.

Inny wyrok zwracający na siebie uwagę, zapadł przeciw 18 letniemu Rastawieckiemu. Jeszcze w czerwcu rb. w skutek fałszywej denuncyacji uwięziono niektórych lwowskich obywateli jakoby członków policyi narodowej, tymczasem już po kilku dniach sąd wojenny się przekonał że denuncyant oszukał policyę, fakta były zmyślone a więźniowie zupełnie niewinni. Wypuszczono ich, a policya zaczęła śledzić denuncyanta, i zdawało jej się że nim był wymieniony młody Rastawiecki. Niewiem co go rzeczywicie do tego spowodowało. Policya była przyobiecała 2000 zlr. nagrody za wydanie członków tajnej policyi narodowej; Rastawiecki w bezimiennym liście ofiarował się wydać jej naczelnika i przedniejszych urzędników za wspomnianą cenę i następnie także bez imienia zadenuncyował jej Eminowicza, pensyjonowanego sekretarza sądu apelacyjnego, księgarza Jabłońskiego i radców miejskich Paducha i Południowskiego. Okazała się niewinność obżalowanych, wypuszczono ich na wolność a natomiast uwięziono Rastawieckiego, dowiedziono mu udziału w powstaniu i w organizacji narodowej jako agent tajnej policyi. Jest mniemanie, iż Rastawiecki nie sam z siebie dopuścił się owej denuncyacji fałszywej: nie chce się dalej nad tem rozwodzić, dość że bardzo szczęśliwie, iż denuncya padła na ludzi rządowi rakuskiemu

podstawą były rośliny zupełnie takie same, jakim tylko tor dni naszych swój początek winien. Dla przesyconej powietrzni kwasem węglowym w całej tej epoce paleozoicznej, bo tak zwiemy osad syluryczny, dewoński i węglowy z permskim, nie było i być nie mogło jeszcze zwierząt leśnych i lądowych. Same tylko pływające zwierzęta, mięczaki i pancerne ryby mogły ostać się przy życiu.

Za to w formacjach tuż następnych, mianowicie w tak zwanych tryasowych, do których osady pstrego piaskowca, wapienia muszlowego i kejpuru należą, pojawiają się rozliczne i coraz wyższe kręgowce, których odmiany stosują się do coraz więcej ustalających się klimatów. Flora w tym okresie, choć podobna paleozoicznej, wyradza się w drzewa szpilkowe i rośliny trawiaste, które do naszych ledwie mają podobieństwo. Zwierzęta powoli znikają, w ich miejscu rozmnażają się w najrozmaitszych gatunkach skorupiaki, więcej już do naszych raków podobne. Ryby są przeważnie chrząstkowe z podniebieniem jakby wybrukowanym płaskimi zębami. Nie zbywa także na licznych jaszczurkach olbrzymiej wielkości. W Ameryce znaleziono w osadach tryasowych ślady nóg ptasich. Musiały stworzenia te być wtedy niezmiernie wielkości, długość ich stopy wynosi bowiem 15 cali, a kroki są od siebie 2 do 3 kci oddalone.

Po tryasowych następują osady jurasowe, które tak od pasma gór Jura nazwano. Z nimi znowu się zmienia postać flory i fauny. Liczne pojawiają się stworzenia głowonożne. Jaszczury stają się tu prawdziwymi potworami. Największe z nich dochodziły do trzydziestu stóp długości. Strasznych tych potworów reprezentantami są Ichtyosaurus i Plesiosaurus. Pierwszy miał ryj dzisiejszego delfina, zęby krokodyla, głowę jaszczurki, pacierze ryby, obojczyki dzióbaka, a w miejscach nóg pletwy wieloryba i ogon bardzo długi. Oczy jego były wielkości głowy ludzkiej i świeciły nocą jakby zapalone latarnie lokomotywy. Plesiosaurus zaś był to smok prawdziwy, na którego wspomnienie włos się jeży. Podobny do hydry, odznaczał się jaszczurczą głową z zębami krokodyla. Szyja jego dla długości swojej raczej do węży, niż do szyi zwierzęcej była podobna. Kadłub i ogon równał się tym, jakie u zwierząt ssących znajdujemy. Zębra były kameleonowe, a pletwy wie-

w niczem niepodważalnych. Środki niemoralne nigdy nie wychodzą na dobre.

W miesiącu listopadzie austriacki wojenny sąd we Lwowie wydał 39 wyroków; z tych Eliasiewicz ze Lwowa skazany na 6 lat ciężkiego więzienia, Włodzimierz Dołęga na 2 lata, Andrzej Wołski z Łukowy w Królestwie Polskim, na 8 miesięcy; Emil Bańkowski technik i Władysław Czerwiński zegarmistrz, obadwaj na rok, Rastawiecki technik na 5 lat ciężkiego więzienia.

W Złoczowie sąd wojenny w listopadzie osądził osób 36, w Przemyślu 18.

— Piszą ztąd do Czasu: Zawiewuje się tutaj stowarzyszenie pod nazwą naukowo-przemysłowego, złożone z techników i rzemieślników praktycznych, mające na celu podniesienie rzemiosła i przemysłowości w ogóle. Rzemiosła stoją u nas dotąd na dosyć niskim stopniu, a to głównie dla tego, że rzemieślnicy nie mają należytego wykształcenia naukowo-technicznego, a zatem i wyrobami swymi nie mogą częstokroć wytrzymać spórzawodnictwa z postępową przemysłowością zagraniczną. Niedostatkowi temu zapobiedz pragnie rzeczono stowarzyszenie przez wykłady techniczno-naukowe dla rzemieślników ze szczególnym uwzględnieniem praktyki rekonstrukcyjnej ze wszystkich działów przemysłowości, tudzież udzielanie wzajemne rad i rozbiór rzeczonych przedmiotów na posiedzeniach stowarzyszenia, któreby się zbierały od czasu do czasu. W tej myśli wypracowane statuta mają być wkrótce przedłożone do potwierdzenia rządowi namiestniczemu; zanim się zaś takowe otrzymana, mają się rozpocząć obecnie już w bieżącym kursie zimowym wykłady naukowo-techniczne dla rzemieślników w sali ratuszowej, czego się podjęło uprzejmie kilku profesorów techniki tutejszej.

Dla czeladzi rzemieślniczej wyklada każdego roku w kursie zimowym w sali stowarzyszenia czeladzi dr. Władysław Skałkowski kolejno różne działy nauk przyrodniczych w niedziele i święta. W roku bieżącym począwszy od listopada rozpoczął on zwykłe odczyty i mówi w obecnym kursie o elektryczności i magnetyzmie.

Wincenty Pol rozpocznie także, podobnie jak w roku przeszłym z początkiem stycznia w sali ratuszowej wykład dziejów muzyki kościelnej w ośmiu odczytach. Odczytami tym będą towarzyszyć chóry muzyczne służące za objaśnienie wykładu profesora, a wykonane przez Towarzystwo muzyczne, do czego mają posłużyć celniejsze dzieła, cechujące główne przejścia i epoki rozwoju muzyki. I tak będą pomiędzy innymi wykonywane wszystkie Hajnaly krakowskie, kościelne utwory Górniki i inne mało znane. Dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Mikuli zajmuje się od dawna ułożeniem chórów i próby już się odbywają. P. Pol przeznacza dochód z tych odczytów na korzyść Towarzystwa muzycznego, a później ogłosi je drukiem według zapisów stenograficznych jako album Towarzystwa tegoż na rok następny.

W liście umieszczonym niedawno w Czasie czytamy o bardzo przykrém położeniu materialnym obywateli ziemskich w Królestwie Kongresowem i powszechnym niedostatku pieniężnym. Toż samo dzieje się i w innych prowincjach zabiranych. Na Wołyniu i Podolu właściciele przyciśnięci rozmaitemu rodzajowi ktrybucjami i wydatkami, zmuszeni są, sprzedawać majątki, a oprócz tego wiele ich wzięto pod sekwestr rządowy. Dzierżawy są za bezcen, ale trudność dostania robotnika jest tak wielką, o jakiej dotąd wyobrażenia nie miano. Gospodarstwo w ogóle ogromną z tej przyczyny poniosło klęskę. Z końcem listopada stały jeszcze w kopach w polu groch i hreczka. W powiecie mohilewskim aresztowano jeszcze w lipcu na fałszywą denuncyją niejakiego Pietraszewicza, który ma być synem popa schizmatycznego, nadto kilkadziesiąt osób i trzymają je w ścisłym więzieniu, pomimo, że śledztwo żadnej

dotąd nie odkryło winy; a są pomiędzy uwiezionymi, jak wiem z pewnością, także i poddani austriacy.

* Wiedeń, 20 grudnia. Pozbywszy się szczęśliwie hr. Rechberga, p. Smerling czuje potrzebę dalszych zmian w ministerstwie. Zaproponował więc koleźce swojemu na urzędzie sprawiedliwości, aby ponieważ w jego wydziale okazała się potrzeba zmian, które tylko za zmianą osoby kierującej dadzą się przeprowadzić, ustąpił z miejsca. P. Hein podobno gotów uczynić zadość przyjacielskiemu żądaniu kolegi, odwołującego się do jego patriotyzmu i zapewne obejmuje prezesostwo przy jakim trybunale. Następcą jego miał być Waser, któremu rząd zawdzięcza zwycięstwo w sprawie posła Rogawskiego. Tymczasem Waser położył za warunek, aby rząd przedłożył rejchsradowi powody stanu obłężenia w Galicyi i rokowania się rozbiły.

Od nowego roku w Wiedniu wychodzić ma nowe pismo polityczne w węgierskim języku, Bessi Hirado. Wydawcą je ma p. Kecskemethy, jeden z najnamienitszych publicystów węgierskich, który więc Węgrom niemiecką politykę Smerlingową po madziarsku będzie wykladał i do nowej oktrojerki ich przysposobi. Z Berlina powołano dra Jordana, aby przejął redakcyą Die Einheit, „czasopisma dla pogodzenia niemieckich, słowiańskich i madziarskich interesów.“ Jak widać w Wiedniu zgodzić te interesy pragną na sposób berliński. W Lublanie od 1 stycznia wychodzić ma „Trigloy, czasopis pro vlastenecke (ojczyste) interesy“, tymczasowo dwa razy na tydzień. Redagować je ma krański historyograf Kadics, dawny redaktor urzędowej Agrarmer Ztg.

π Zagrzeb, 16 grudnia. Na ostatniem posiedzeniu jeneralnej kongregacyi żupy zagrzebskiej odczytano przedstawienie do król. nadworniej kancelaryi chorwacko-slawońskiej względem rychłego zwołania sejmiku konstytucyjnego. Jako główne powody podano w przedstawieniu: Wszystkie sprawy urzędowe na kongregacyach jeneralnych i partykularnych traktowane z powagą przystojną, ciastu reprezentacyjnemu, a instrukcyja wydana dla muniycypii przy wszystkich sprawach służyła za normę. Stosunki prawa publicznego ostatecznie tylko za pomocą sejmiku dadzą się urządzić; nadto zachodzi potrzeba gwałtowna ustania obecnego prowizoryum pełnego wad i ułomności, i zastąpienia go prawami i instytucjami, które należy stworzyć na drodze legislacyjnej odpowiednio duchowi czasu i praktycznym potrzebom narodu. Niepodobną bez uszczerbku spraw publicznym dłużej jeszcze odwlekać zwołania sejmiku. Zatem kancelaryja nadworna uprasza się by u króla i monarchy wyjednała rychłe zwołanie sejmiku.

Kongregacyja jeneralna odbędzie jeszcze jedno posiedzenie, na którym między innymi prócz rehabilitacyi suspendowanego protonotaryusza barona Kuszlana odczyta się przedstawienie do kardynała Haulika względem zaprowadzenia nabożeństwa w języku słowiańskim w kościołach rzymsko katolickich królestwa chorwackiego.

Zagrzebska izba handlowa i przemysłowa układa się z Towarzystwem rolniczym chorwacko-slawońskim względem założenia stowarzyszenia mającego na celu upowszechnienie hodowli jedwabiu w Horwacyi i Sławonii.

Biskup djakowski ks. Strossmayer powrócił już, na Wiedeń, z podróży swęj do Rzymu. Ojciec s. mianował ks. kanonika Rackiego, znanego z uczoności Chorwata, protonotaryuszem apostolskim ad instar participantium. Biskup szesński, ks. Mirko Ożegowicz, dostał od papieża pozwolenie ażeby dla Niemocy w negach mógł odprawiać mszą s. siedzący, a tylko przy podniesieniu i komunii stojąc.

FRANCYA.

± Paryż, 18 grudnia. Dziwne rzeczy dzieją się za Pireneami: w przeciągu trzech dni ministerium Narvaez-Bravo

składa dymisyą, następuje ministerium Pavia. Wczoraj zrana jeszcze p. Isturitz składa ministerium jak następuje: Isturitz, prezes rady ministrów; Bermudez Castro minister spraw zagranicznych, Salaveria skarbu, Ordanaz spraw wewnętrznych, jeneral Quesada wojny, Diaz Arguelles kolonii, Ibarra marynarki, Arrieto sprawiedliwości, Olivan robót publicznych. Dziś depesze zawiadamiają, że ministerium Narvaeza w całym swym komplecie wraca do władzy. Zmiany podobne w tak krótkim przeciągu czasu nie dałyby się wytłómaczyć przy zwyczajnym porządku rzeczy; kto jednak bacznie śledził wszystkie objawy tak zewnętrzne jako wewnętrzne polityki rządów królowej Izabelli, w ostatnich czasach, łatwiej sobie ten stan nienaturalny objaśnić potrafi. Wewnątrz ściśnienie swobód indywidualnych, nietolerancya religijna, co przechowała prawie przeszło wiekowe przyzwyczajenia, upadek zupełny przemysłu, handel utrudniony przez bankructwa, co weszły w zwyczaj prawie, niepoznanie uparte domagań się słusznych ludu, szamotanie się nieustanne władzy najwyższej z konstytucyą; na zewnątrz polityka wojownicza w San Domingo co do niczego nie doprowadza, tylko do strat ludzi i kapitałów, niefortunna sprawa peruwiańska, odsunięcie Hiszpanii od wpływów na bieg polityki europejskiej, oto jest sytuacya przez wypadki stworzona. Ratunek już z natury rzeczy trudny, stał się jeszcze trudniejszym przez wybory ostatnie do kortezów. Ministerium Narvaeza potrafiło je tak przeprowadzić, że każde ministerium coby chciało wejść na drogę postępu i cywilizacyi, zamiast poparcia przeszkodę i ciągle zawody napotka w izbach, a pod spodem nurtuje organizm społeczny niezadowolone, podsypane przez nędzę robotników, brak zarobku i coraz bardziej utrudnione warunki życia.

Telegraf dzisiejszy podaje treść odezwy Lincolna, która wybitnie charakteryzuje politykę, jakiej się prezydent trzymać zamierza, i stawiać zasady niezłomne przyszłego bytu Stanów, odbiera wojnie racyą bytu. Dalszy bój bratobójczy musi być tylko rozpaczliwą obroną, nie mającą żadnych nadziei, gdyż otwarte wystąpienie przeciw niewolnictwu usuwa grunt z pod nóg Południowcom. W odezwie Abrahama Lincolna trzy punkta szczególną na siebie zwracają uwagę; a mianowicie:

1) A. Lincoln zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom o układach z Południem, które może tylko przez poddanie się władzy narodowej pokój uzyskać, Północ prowadzić będzie wojnę do końca.

2) Rząd waszyngtoński zachowuje się ciągle neutralnie względem Meksyku, który uważa za trapiący wojną domową.

3) Prezydent przedstawi na zatwierdzenie kongresu, de-
datek do konstytucyi, znoszący niewolnictwo we wszystkich stanach.

Widzimy przeto że to co było uprzednio środkiem wojennym, obecnie staje się prawem. W proklamacyi swęj z dnia 1 stycznia 1863 r. Lincoln zadekretował zniesienie niewolnictwa w stanach zrewoltowanych, zostawiając je w stanach Unii przychylnych; obecnie prezydent pragnie zniesieniu niewoli nadać moc prawa obowiązującego wszystkich, poddając je na zatwierdzenie kongresu. W roku zeszłym wniosek podobny przez senat przyjęty, niemógł przejść w izbie poselskiej, gdyż nie miał za sobą dwóch trzecich większości koniecznej. Ostatnie wybory prawie wszędzie zapewniły republikanom znakomitą większość, niepodlega przeto wątpliwości, iż na pierwszych posiedzeniach parlamentu niewolnictwo zniesionem będzie. Akt ten uznania zasad ludzkości był niezbędnym, dla tego, aby usprawiedliwić wobec świata konieczność morderczej walki, i tćm samem całą odpowiedzialność za krew przelaną zrzucić na Południowców, wykazując rokosz ich w świetle właściwym.

Postawienie się Lincolna w stosunku do kwestyi meksykańskiej, racjonalne w zasadzie, widocznie nie musiało trafić

lorybie. Z żołądków tych straszylek pokazuje się, iż to były najzarłocniejsze potwory, jakie kiedykolwiek na świecie pojawiły się.

Szczęściem na zawsze zatraciły je następne osady opoki i kredy. W ich miejsce pojawiły się nowe postacie, więcej do naszych zbliżone. Drzewa występują tu już liściowe, a ryby pokrywają się łuską, które nasyte karpie przypominają. Jest jednak cała tego okresu flora i fauna odmienna od poprzednich i następnych.

Po kredowych dopiero, w tak zwanych trzeciorzędowych warstwach występuje obok jak śnieg białego alabastru i pokładów brunatnego węgla, soli kuchennej i siarki, roślinność bardzo do naszych zbliżona. Zwierzęta niższych klas stają się, jeżeli nie co do gatunków, to przynajmniej co do rodzajów podobne tym, jakie dziś morza zamieszkują. Te zaś, które do klas wyższych należą, są jeszcze wielce odmienne. Mnóżą się gatunki ryb ościistych, pojawiają się krokodyły i węże, a w miejscach olbrzymich jaszczur uderzają wielkością swoją potężne żaby, którym szwajcarski badacz przyrody Scheuchzer weszszłem stuleciu nadał miano „człowiek świadek potopu“ dla tego, że trzy stopy długi ich szkielet uważał niesłusznie i bez podstawy anatomicznej za ludzki. Najciekawszymi zaś są z tego okresu zwierzęta olbrzymie ssące, jakimi były Dynotarium giganteum i Mastodon. Wiele większe od słoni, różniły się od nich składem ciała. Olbrzymie kły pierwszego zwiększały się na dół, a ogromne zęby trzonowe drugiego najeżone były brodawkami ostremi.

Przystępujemy do ostatniego pokładu gliny, która już nie z morza, ale z wód słodkich osadzić się musiała, albowiem nie znajdujemy w niej ani śladu merskich stworzeń. Natomiast licznie pojawiają się w tego okresu osadach tak zwane przedpotopowe mamuty, słonie i nosorożce, także szczególniejsze lwy, niedźwiedzie i hyeny, które jamański zowią z powodu, że ich kości zwykłe po jamach ziemnych znajdują.

Z zatrutą tych ostatnich stworzeń pojawiła się wreszcie dzisiejsza flora z tegoczesną fauną i człowiekiem, ową koroną wszechstworzeń.

Mingło odtąd przeszło lat sto tysięcy, przynajmniej wy-

rażne wyroby ludzkie, jak siekiery, lance, strzały, noże i tym podobne narzędzia z krzemienia znaleziono przysypane osadami, które do utworzenia się najmniej takiego przeciągu czasu potrzebowały.

Wszystko, com przytoczył, nie są to mrzonki, wyległe w bujnej wyobraźni, ale rzeczywistości, które ziemia nakształt mumii egipskich wiernie aż do dni naszych w łonie swym przechowała.

Takie niezaprzeczone fakta geologiczne obok potęgi słowa Pisma świętego spowodowały z początkiem bieżącego wieku Cuviera i innych pierwszego rzędu badaczy przyrody, pragnących wszystko to z sobą pogodzić, do przyjęcia, że dni Pisma świętego nie dni, ale sta tysięcy lat oznaczają; że ziemia w przeciągu wielu milionów lat liczne i straszliwe przeżyła rewolucye; dalej, że za każdą taką rewolucyą wszystko, co żyćciem się cieszyło, na zawsze zatracone zostało, a duch Boży, niepojęty w swęj wielkości, zawsze stwarzał nowe jestestwa, i to w coraz rozmaitszych i doskonalszych gatunkach; wreszcie, że z ostatnią rewolucyą stworzone zostały dziś istniejące jestestwa zorganizowane, a z niemi i człowiek.

Takimi były pojęcia aż do r. 1859, czyli aż do pojawienia się wyżej wspomnianego dzieła Darwina. Badacz ten z zupełnie przeciwną wystąpił teoryą, a lubo już poprzednio w myśl jej odzywali się prócz Lamarcka, Oken, Geoffroy St. Hilaire i inni, on pierwszy z taką potęgą dowodów poparł ją, iż, zachwiałszy dzisiejszych badaczy przyrody, z każdym dniem więcej zwolenników pomiędzy nimi znajduje.

Według niego tak człowiek, jak dziś istniejące jestestwa organiczne i te, które w przyjętych przez geologów epokach, peryodach i formacyach istniały, stanowią jeden nieprzerwany łańcuch, tworząc niejako drzewo, które w upłynionych milionach lat w odnogi, gałęzie, młode latorośle, pąkówki i liście olbrzymie się rozrosło. Duch Boży na początku nie gatunki stworzył, ale jedynie pełną życia pierwocinę owego organicznego drzewa, która w miarę postępu czasu rozrastając się, coraz to obfitszemi pąkówkami i liśćmi się pokrywa. Zrobiwszy to porównanie, upatruje Darwin w pąkówkach i liściach istniejące gatunki roślin i zwierząt; w młodych latoroślach

obumarłe indywidua tychże gatunków; w gałęziach poprzednie gatunki, które, rozmnażając się, całym ródem i zwierzętami dały początek; w odnogach te, które na swoim i zwiężta rozdzieliły się; w pniu poprzedni świat organiczny, a w korzeniu organiczną pierwocinę wszystkiego. Corocznie uschłe gałązki i obumarłe odnogi, jakich żadne drzewo rosnące nie unika, uważa za owe geologiczne jestestwa, które na zawsze z widowni świata zniknęły i tylko reszty w pokładach ziemi dla wiecznej pamiętki po sobie zostawiły. Słowem, ta jest myśl Darwina, że z istniejących gatunków z postępowaniem czasu nowe wywiewają się gatunki. Z przyjęciem takiej zasady utrzymuje zatem Darwin, że człowiek, mówię człowiek, to na obraz i podobieństwo Boga stworzone jestestwo, miało się wyrodzić z jakiegoś gatunku najwzroście do niego podobnych stworzeń, które, proszę się nie przerazić, małpami zwiemy, z swęj strony znów z jakiegoś kangurowego stworzenia powstałami, któr swój początek z gadu jaszczurczego wywodzi itd.

Zaiste śmieszne to, śmiałe, a nawet ze względu na nas ludzi oburzające są pomysły, a jednak przy głębszym zastanowieniu się ani bezzasadne, ani kacerskie, jak się na pierwszy rzut oka być zdają. Człowiek jest zawsze bez względu na swe pochodzenie człowiekiem, któremu co do władz umysłowych i religijnego ducha żaden zwierz niewyrodna. Pierwocina zaś organiczna taka, jaką teorya Darwina przypuszcza, a więc mieszcząca w sobie coraz rozmaitszy i doskonalszy rozwój organiczności w nieskończoność, jest tak wzniosła, iż ją stworzyć mógł sam Bóg tylko, któremu nieskończona przyszłość jest obecną. Przynajmniej, zdaniem mojem, pierwocina ta o wiele godniejszą jest Wszczęstworcy, niż przypuszczenie Cuviera, który z każdą rewolucyą ziemi poprawne przyjmuje stworzenia, jak gdyby duch Boży przez wszystkie nieskończone wieki nie był zawsze równie doskonały. Lecz nie wprowadzajmy sprawy na pole teologiczne, które Darwin pomimo swęj teoryi za nietykalne uważa, przystąpmy raczej do wyjaśnienia, zkad badacz ten do tak wielkich przyszedł wniosków.

(Dokończenie nastąpi.)

do przekonania niektórych gabinetów europejskich. Dzienniki przedkowe i półurzędowe francuskie nie szczędzą złości dla republikanów północnych, przybierając rokosz Południowców w barwy walki o niepodległość, robią z plantatorów ludzi poświęcenia, gotowych na wszelkie ofiary dla wywalczenia swych swobód. Najcharakterystyczniejsze w tym względzie są wystąpienia Patrie, która zarzucając Opinion Nationale jej sympatyje dla Lincolna polityki, radzi, ażeby wystąpiła także otwarcie przeciw wszystkim ludom uciesionym i dobijającym się niepodległości, donosząc, że wtenczas tylko będzie konsekwentną. Dziwna, bo to logika urzędowa, jak ona wszystkie prawdy dla ludów święte umie lub pragnie przynajmniej do otrzymania stósować skazówek. Cóż by to było szkodziło, zamiast deklamacji na wiatr, powiedzieć szczerze: „Zwycięstwo Północnych może utrudnić, a nawet uniemożliwić położenie Francji w Meksyku, już i tak niepopularne i z takim kosztem zdobyte. Wojny ze Stanami Zjednoczonymi prowadzić nie jesteśmy w stanie i dla tego życzymy powodzenia Południowcom; mniejsza o to o co się oni biją, byle się bili, bo koniec wojny nic nam dobrego nie rokuje: honor Francji jest zaangażowany, wycofać się prędko niepodobna, niech się przeto biją.“

Południowcy tymczasem, gdy się im kampania wyborcza w północnych Stanach nieudala, starają się rozczulić Europę, komisarze Davisa mają nadzieję, że Południe uznanem będzie za stronę wojującą. Jaką to im korzyść przyniesie trudno określić, to tylko pewna, że dotychczas bez prawnego uznania, w zatargach o statek „Florida“ traktowano ich jako stronę wojującą, nie zaś jako piratów. Mémorial Diplomatique zapewnia, że komisarze południowi otrzymali za pośrednictwem kardynała Antonellego odpowiedź Stolicy Apostolskiej na manifest richmondski. Odpowiedź ta bardzo ma być dla Południowców przychylną. Ojciec s. na posłuchaniu jakie udzielił komisarzom, miał jakoby wyrazić swoje współczucie dla bohaterkiej wytrwałości, z jaką Południe broni swęj sprawy.

Dla uzupełnienia tęj kwestyi czujemy się obowiązani powiedzieć słów kilka o nowem dziele p. Bourgeois, pod tytułem: „La Question d'Amérique en 1864“, które swym poglądem oryginalnym zwróciło na siebie uwagę ogólną. Głęboko przekonany o legalności rokoszu Południowców, p. Bourgeois stara się dowieść wyższości Południa nad Północą pod wszystkimi względami poczynając od supremacji numerycznej podczas wojny o niepodległość, przechodząc nareszcie wszystkie cechy charakteryzujące tę rasę „arystokratyczną“, „wspaniałomyślną“, zmuszoną prowadzić wojnę z „tymi“ ludźmi Północy, „zimnymi, skłonniymi do egoizmu, pracowitymi, chełwiymi zysku, zamkniętymi w sobie, formalistami“ itp., którzy dla tego bój bratobójczy prowadzą, ażeby dać sposobność spekulantom „szalać erzyć niedelą publiczną.“ Najlepszą cechą dzieła jest obraz bukoliczny życia murzynów w Stanach Południowych. „Niewolań cieszy się tu, pisze p. Bourgeois, dobrym bytem i swobodną postawą (d'allures), która na pierwszy rzut oka zadziwia Europejczyka. Każdy ma swoją chatę przy drodze prowadzącej do mieszkauia pańskiego, przy chacie jest ogródek, który uprawiać może wedle swego upodobania. Murzyn, istota najbardziej nieogłędna, zajęty tylko tem co go otacza, mało albo nie sobie nie robi z wolności. Zamiast się żalić, przeciwnie niemal zawsze jest wesół, bawi się jak dziecko, śpiewa i tańczy w chwilach wytchnienia i chwytą się każdej sposobności rozrywki, której nie zakłóca żadna troska i zmartwienie.“

Tęm dziwniejszą się wydać musi naiwność p. Bourgeois, że widocznie jest, iż wszystko co pisze, pisze z głębokiego przekonania; nie jest to broszura polityczna, napisana dla widoków kłacznościowych, lecz szczerze wyznane wiary autora, wyznane wiary, które ożywia większą część stronników Południa i sprawy jego.

Nie wiemy zaiste, czy uszanować czy się litować tylko nad podobnym usposobieniem umysłu.

± Paryż, 19 grudnia. Powrót ministerium Narvaeza niepodlega obecnie wątpliwości; telegraficzne wiadomości z Madrytu datowane z dnia 18 bm. wieczorem podają wiadomość z dziennika Las Noticias, że jakoby otrzymano z prowincyi znaczną ilość depezy i listów świadczących o ogólnem zadowoleniu przez powrót Narvaeza spowodowanem.

Wielkie zrobił wrażenie w Hiszpanii list marszałka Espartero, wyjaśniający jego stanowisko polityczne. List ten ogłosiły wszystkie poważniejsze dzienniki miejscowe: „Ja, którego nęgorętkiem życzeniem było szybkie utalenie rządu monarchii zno konstytucyjnego, na podstawie niezłomnej wolności, od lat ośmiu odsunąłem się najzupełniej od spraw publicznych, odsunąłem się to nie jest powodowanem przez namiętność lub niechęć; bynajmniej, jest ono wynikiem postanowienia poważnie obmyślonego i zrodzonego przez głębokie przeświadczenie, że postawa podobna, jest może największą zasługą, jaką mogę położyć dla interesów, których obronie wszystkie chwile życia mego poświęciłem. Nie jest ani rozsądnem ani szlachetnem zdążyć w ślady tych, co nierozważnie leżą do przepaści; przeciwnie rzczę patryotyzmu a nawet przywołaniem ostrzedz o bliskości niebezpieczeństwa i nauczyć przykładem własnym jak się ratować mają.“ Bez względu na zapewnienie marszałka trudno niewiedzieć w tęj odezwie nawet głębokiego rozżalenia, nie pojmujemy bowiem jak mu patryotyzm jego pozwala przypatrywać się jak wszystko do zguby zdąży, a nawet ostrzegać, ale zabraniać nieść ratunku. Bierna to zasługa tonącego ostrzegać że woda głęboka, bardziej byłoby zrozumiałem rzucić się w nurty i ratunek dać bliźniemu.

Monarchia Italiana, na przekór zaprzeczeniom gżetowy urzędowej turyńskiej podaje treść depezy p. Drouyn de Lhuys w odpowiedzi na notę La Marmora z dnia 1 listopada, i powołuje się jako na dokument na żółtą księgę francuską. Trudno rozstrzygnąć kto ma prawdę za sobą, bo nikt do żółtej księgi sprawdzać w chwili obecnej nie pójdzie. Rozprawy w parlamencie tyczą się rozmaitych oszczędności zaprowadzonych w zarządzie ministerstwa wojny.

La Marmora potwierdza konieczność tych oszczędności, które pozwała rządowi włoskiemu utrzymać dawny kontyngens armii i marynarki. Szanowny prezes rady uważa za konieczne w obecnych okolicznościach, ażeby Włochy były w pogotowiu stawienia czoła wszelkim ewentualnościom. Projekt do prawa p. Vacca tyczący się budżetu wyznacza ma być wkrótce przedstawiony izbom; ministeryum przewidując, że może spotkać opozycyę dosyć silną, pragnie zrobić z tego kwestyę gabinetową. Torelli ostatnim dekretem swoim, w którym nieostrożnie wspomina o panowaniu Napoleonidów w Neapolitańskim, wywołał burzę dziennikarską nie treścią dekretu, ale tylko orzeczeniem niezręcznym. Daje to miarę rozdrażnienia i podniecenia opinii publicznej we Włoszech.

ANGLIA.

NO Londyn, 17 grudnia. W teraźniejszych czasach przechodnich, gdzie cała ludzkość oczekuje zjawienia się nowego lata i wroży lepszą przyszłość, pewna niemiecka gazeta wystąpiła z przepowiednią, co niby ma się urodzić z głowy Jowisza i jakie kroki robi postępowanie w następnym roku. Te prorocstwa wyległy „pod wronę“ przedrukował Daily News z dodatkami swych własnych przepowiedni, zwracając uwagę, że postępowanie idzie obrzymiemi krokami i prowadzi ludzkość do zupełnego pojednania się. Nie spieramy się z redaktorami o ich przepowiednie, ale widzi nam się, że postępowanie ma dwojakie znaczenie: dobrego lub złego. Jedni go widzą w długich butach i trójkątnym kapeluszu w postaci zandarma lub kozaka, inni w kufiu bawarskiego piwa. Słowo postępowanie stało się zabawką i konikiem wszystkich rządów postępowych. Ale wróćmy do rzeczy. Jeżeli Daily News i Times widzą już sprawę Polski pogrzebioną, to nikczemna obrzucać błotem naród, dla którego prócz czczych słów nic nie zrobiono. Takie oszczerstwa handlowego organu, pokazują smutny stan angielskiego narodu, oddanego w arendę karczarzom.

Największą nowiną ostatnich dni, jest uznanie przez Anglię powstańców w San Domingo za stronę wojującą. W obec słabej Hiszpanii, Anglia się nadyma i pomaga wybicie się na wolność kolonii, w czem wielkie sobie rokuje zyski. Gabinet paryski i madrycki mocno wzruszone tą niespodzianką.

Intrygi Anglików wystąpiły w pełnym blasku; donosiłem wam o przybyciu posła peruwiańskiego do Londynu, który po dziś przedmiotem pieszczot Russla; otóż poruszono Peru i San Domingo przeciw Hiszpanii, aby wyparować ją zupełnie z Nowego Świata, a z południowych republik utworzyć mocny związek przeciw przewadze Północnych Stanów. Ma się rozumieć, że głównym przewodnikiem tego związku będzie John Bull, ze swym towarzystwem biblijnym i kołortą misyonarzy polityczno religijnych. Lecz wszystkie te zabiegi dla ochrony Kanady i bawelny, nie cfną przyszłości. Posel angielski przy dworze madryckim, lord Crampton, w wigilię oświadczenia wiadomości o uznaniu San Domingo i koalicji południowych republik przeciw Hiszpanii, dał bankiet ministrom hiszpańskim, którzy nazajutrz podali się do dymisyi z powodu tego wypadku. Taka jest polityka Anglii, która zapewne przewiduje wielkie zatargi w Nowym Świecie, albowiem zbrojenie okrętów odbywa się na wielką skalę i do Kanady wysłano transporta z bronią.

Ciekawym przedmiotem jest zjawisko jenerała Miramona w Paryżu, renegata meksykańskiego. Ten nowy Koriolan zapewne wezwany dla przedstawienia sytuacji nowego cesarstwa.

Gazette de France z dnia 15 grudnia zawiera następujące wiadomości: W Rzymie aresztowano trzech ludzi podejrzanych o zamiar zabicia papieża. Organ legitymistów nie mógł niekorzystać z tego, aby nie rzucić błotem na Włochy, nazywając tych podejrzanych emisaryuszami Piemontu. Są to pewnie zwykłe opryski, jacy setkami tulają się w Starém Meście.

Wczoraj Palmerston przyzywał w towarzystwie rolniczem w Romsey i jak zwykle za butelką palnął mowę, bez odcieni politycznych, śpiewając o błogosławieństwach pokoju i rolnictwa. Nie zazdrościm lordowi sędziemu, iż szuka przytulku u pastuszków arkadyjskich.

Mówią tu wiele o formacyi związku nadreńskiego i poruszeniu się ksiąząt rzeszy niemieckiej, ale ten przedmiot zapewne lepiej wam jest znany. Austria głównie agituje w rzeszy.

Odbieramy wiadomość o wypadku, którego zasługuje na wiadomość powszechną. Od niedawnego czasu towarzystwo wyr. b. ików, francuskich emigrantów, w Londynie drogą oszczędności utworzyło nie wielki kapitał na wydawnictwo niepodległego tygodnika La Vérité, którego został przyjęty przez emigracyę z umiesieniem; otóż w ostatnich dniach listopada zjawił się do drukarni La Vérité nowy zecer na dogodnych warunkach, następnego dnia wieczorem zemknął ów zecer, unosząc z sobą znaczną część czienców, prócz tego pras i inne przedmioty drukarskie okazały się tak dalece uszkodzone, że wydawnictwo zawieszono. Jakiż to godny obrazek intrygi policyjnej; komentarze tu są niepotrzebne.

WŁOCHY.

† Rzym, 12 grudnia. Uroczystość dziesięcioletniej rocznicy ogłoszenia dogmatu niepokalanego poczęcia, odbyła się nadzwyczaj wspaniale w zeszłą środę w kościele św. Apostołów, w obecności Ojca s. Jakkolwiek niepogoda zdawała się nie sprzyjać świetnemu przyjęciu, jakim Rzymianie przy tego rodzaju uroczystościach zwykli witać przejeżdżającego do świątyni papieża, przecież na placu przed kościołem zebrało się kilka tysięcy świątecznie przybranych Rzymian i wielu cudzoziemców, zwłaszcza Francuzów, którzy z uniesieniem przyjęli Piusa IX okrzykami i powiewaniem białych chustek. Ojciec s. przez cały ciąg uroczystego nabożeństwa był obecnym w świątyni, gorejącej tysiącami świateł i przyozdobionej wspaniale. W końcu sam dźwięcznym głosem zaintonował Te Deum. Powracającego do Watykanu papieża zdobyło po raz pierwszy starożytnie biskupów w rzymskich okrycie głowy „camano“ zwane. Jestto malowniczy kaptur z czerwonego aksamitu biało brzmowany. Od ciemnego aksamitu odbijała poważnie błada, zgnębiona cierpieniem, piękna twarz Ojca s. Tysiące okrzyków towarzyszących odjeżdżającemu papieżowi, zaledwie wywołały

uśmiech na jego obliczu. Smutek ten głęboki przypisują tu powszechnie zmartwieniu Ojca s. z powodu zamachu rządu rosyjskiego na klasztor w Królestwie Polskiem. Ci którzy bliżej znają osobę Piusa IX i mają stosunki w Watykanie, zaręczają, że nigdy nie widzieli Ojca s. więcej oburzonym, jak wówczas, gdy nadeszła wiadomość o nowym tym gwałcie rządu rosyjskiego. Była o tēm mowa, że p. Meyendorff otrzyma paszporta, co przecież podobno jeszcze nie nastąpiło. Tymczasem sam chargé d'affaires rosyjski dziś nagle Rzym opuścił, niby to do Florencyi dla powitania następcy tronu rosyjskiego, który stanowczo do miasta wiecznego nie przybędzie. Wyjazd p. Meyendorffa ogromne w Rzymie sprawił wrażenie; pretekst podany nie trafia do przekonania niczyjzego, ho witać w księciu jest rzeczą ambasadora w Turynie, p. Kisielewa. Oczywiście, że ponieważ na Boże narodzenie ciało dyplomatyczne przybywa do Ojca s., p. Meyendorff pragnął bądź co bądź uniknąć spotkania bardzo dla niego przykrego.

Na konsystorzyn najbliższym, w połowie stycznia, oczekują przemowy Ojca s. Napomknie ona zapewne nieco o położeniu ogólnem Stolicy Apostolskiej i poważnie odezwie się o położeniu kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim.

Chodziły tu pogłoski o zamierzonych zamachach na życie Franciszka II i kardynała Antonellego. Były to baśnie, rzucane jak się zdaje, przez stronników exkróla neapolitańskiego, na którego podobno rząd francuski coraz energiczniej nalega, aby opuścił miasto wieczne. Tymczasem exkról wciąż jeszcze bawi się w królowanie w salonach swego pałacu, w którym co niedziela gromadzi w uroczystem posłuchaniu swych zwolenników.

Spodziewają się tu lada dzień przybycia posła pruskiego p. Arnima.

Cesarz rosyjski ofiarować kazał p. Righetti za świeżo odkryty posąg Herkulesa, o którym wam pisał wasz korespondent, sumę 70,000 tal., ten przecież wolał raczej za połowę tęj kwoty ustąpić arcydziełu Ojcu s. Papież nadał p. Righetti dziedziczny tytuł margrabiowski.

SZWAJCARYA.

Zurych, 16 grudnia. Piszą stad do Ojczyzny: Kilku naszych rodaków, wygnańców pp. Budziacki, Chulawski, Gawroński, Chmielewski, Bobrzyk i trzech innych wykształconych muzyków, zamieszkujących w Stanz pod Luzern, założyli w Szwajcaryi na wzór Bilszego ruchomą orkiestrę, która dawniej koncertów, wieczorów muzycznych i wszelkiego rodzaju zabaw muzycznych, kilkunastu a przy pomyślnym rozwoju kilkudziesięciu Polaków, zapewnić może stósowne utrzymanie. Pierwsze koncerta dane przez tę orkiestrę, miały wielkie powodzenie. W Szwajcaryi muzyka nie cieszy się zbytecznym pielegnowaniem, więc i orkiestra owa, której należy się z naszej strony uznanie i szczerze poparcie, znajdzie tu zapewne znaczny zarobek. Talent i znajomość rzeczy zakładających orkiestrę, robią dobre przyjęcie jej u Szwajcarów; ze względów zaś braterstwa i obowiązków jakie jeden względem drugiego zaciągnęliśmy, winniśmy im współudział. My nie możemy zapatrywać się na to przedsięwzięcie ze względów artystycznych, dla nas wystarczą pewność, że doprowadzenie go do skutku, da kilkudziesięciu ludziom sumiennie pracującym kawałek chleba, a to jak już tyle raz wypowiedzieliśmy, powinno być jednym z głównych starań emigracyi.

Praca, samodzielny zarobek, ratuje naszą godność w obec cudzoziemców. Muzycy zaś Polacy dla własnej korzyści, będą grać do zez.

Czyniąc przeto zadość życzeniom wymienionych na początku listu rodaków,

składamy w imieniu orkiestry polskiej w Szwajcaryi, szczerze podziękowanie rodakom z Krakowa, którzy raczyli przyjść w pomoc z podarunkiem nut;

upraszamy o nadesłanie dla nich partycyi;

wzywamy uprzejmie tak Polaków, jak Czechów i Szwajcarów, ażeby zechcieli wspomóc orkiestrę nadesłaniem instrumentów dętych i rżniętych, których dla braku fundusów sami zakupić nie mogą, tudzież

upraszamy, zawsze w imię orkiestry, wszystkich muzyków, chcących być członkami tego Towarzystwa, aby się do niej zgłosili.

Zakładający orkiestrę, chcąc ściśle stanąć z zawiązanem „Towarzystwem wzajemnej pomocy“, określa wszystkich jej członków przepisami tak, że stosunek dyrektora do podwładnych mu artystów, charakteru wyszkolenia ich pracy, miejsca mieć nie będzie. Chcący przyjść w pomoc orkiestrze polskiej w Szwajcaryi, mogą się adresować do Stanz pod Luzern, lub też do redakcyi Ojczyzny.

Wiadomości miejscowe i pocztowe.

Poznań, 22 listopada. Słyszmy, że zeszłego tygodnia pewna dama przystojnie ubrana, zbliżywszy się do janki rzeźnika H. na Wolnicy, umiała zapomocą przemysłu i dziesięciu palcy przyswoić sobie spory kęs wotowiny, którą atoli istotna właścicielka, pobiegłszy za złodziejką, odebrać jej zdołała. Dnia 21 bm. wśród natłoku pań i służących zajętych na placu Sapiieżyńskim zakupowaniem potrzebnych zapasów kuchennych na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, skradziono pewnej kobiecie, która tamże orzechy sprzedawała, przeszło wiertel orzechów laskowych, tuż przed nią stojących.

— Proces przeciw bandzie swarzędzkiej złodziei, który onegdaj się zakończył, trwał przez 8 posiedzeń. Na pierwszym czytano akt oskarżenia w obu językach, na 5 następnych słuchano świadków i badano obżałowanych, na siódmym prokurator i obrońcy zabierali głos, wreszcie na ostatnim podał przewodniczący p. Thiel resumé z całego toku rozpraw, poczem nastąpiła narada sędziów i ogłoszenie wyroku. Przystąpił podano ogółem 104 pytania dotyczące sprawy. Wyroki zapadły następujące: Skowronski i Föge na 10 lat więzienia w suchthausie i oddanie na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny, Aniol i Stachowiak na 3 lata więzienia w suchthausie i 3 lata dozoru policyjnego, Polakiewicz 2 lata więzienia w suchthausie i 2 lata dozoru policyjnego, August Pfeiffer sen. na 6 lat więzienia w suchthausie i 6 lat dozoru policyjnego, Koberstein 5 lat więzienia i 5 lat dozoru policyjnego, z pozbawieniem praw obywatelskich, August Pfeiffer jun. na miesiąc, Rodrian na pół roku, Lehmann na 2 tygodnie więzienia, Joannę, Maryę i Roberta Pfeiffów, zamężną Lehmann i wdowę Kallies uwolniono. Przeciw Romanowi Lehmanowi zastrzeżono postępowanie i wyrok.

— W powiecie pleszewskim składki na budowę drogi żelaznej z Leszna do Kalisza wynoszą 57,000 tal.